

8 września 2014



Bliżej od rolnika do konsumenta

Być może już na początku przyszłego roku rolnicy będą mogli bezpośrednio sprzedawać

wyroby m.in. mięsne czy owocowe wytwarzane we własnych gospodarstwach rolnych. Prace nad ujednoczeniem interpretacji istniejących przepisów dotyczących przetwórstwa i handlu żywnością trwają właśnie w Ministerstwie Rolnictwa i Rozwoju Wsi.

W Polsce miałyby być więc tak, jak w Szwajcarii czy Bawarii. Tam rolnicy sprzedają przetworzone przez siebie produkty bez dodatkowych rejestracji i wymogów weterynaryjno-sanitarnych. Zdaniem ministra rolnictwa Marka Sawickiego, aby gospodarstwa mogły prowadzić bezpośrednią sprzedaż własnych wyrobów, np. pieczywa, kompotów, soków, dżemów czy serów, powinny spełniać dwa warunki: używać tylko swoich surowców i korzystać jedynie z pracy domowników. Wtedy taka działalność byłaby „przedłużeniem gospodarstwa” i nie byłaby objęta podatkiem dochodowym. Taki stan prawny miałyby się utrzymywać przez co najmniej 5 lat, po tym okresie resort nie wyklucza możliwości opodatkowania takiej działalności.

Obecnie wyrób i sprzedaż produktów roślinnych lub zwierzęcych przetworzonych jest działalnością gospodarczą, zaś opodatkowaniu podatkiem dochodowym nie podlega wytwarzanie i sprzedaż bezpośrednia produktów roślinnych lub zwierzęcych w stanie nieprzetworzonym (naturalnym) pochodzących z własnego gospodarstwa. Rolnicy, bez rejestrowania działalności gospodarczej sprzedają więc niewielkie ilości zbóż, owoców, warzyw, grzybów, mleka, jaj, ryb, drobiu i zajęczaków.

Sprzedaż bezpośrednia gospodarstw rolnych w Polsce nie jest duża. Szacuje się, że jest to kilkanaście procent. Zmiany otworzą drogę do zrzeszania się rolników produkujących żywność przetworzoną. Skorzystamy my – konsumenci, bo ulepszenie procedur wytwarzania żywności przełoży się na ich lepszą jakość, a rolnicy sprzedadzą swoje produkty po cenach rynkowych, unikając przechwytywania części zysku przez pośredników.

Problem różnic cen w punktach skupu i sklepach rolnicy wielokrotnie nagłaśniają. Choćby taką akcją, jak ta sprzed dwóch lat: “Od rolnika do pośrednika 3000 procent znika”. Rolnicy z Poniidzia wypłynęli tratwą z owocami i warzywami do Warszawy. Tam spotkali się z ówczesnym ministrem rolnictwa. Alarmowali o drastycznych spadkach cen, które nie pokrywają nawet kosztów zbiorów.

- Akcja miała charakter happeningu, a nie protestu. Mieliśmy bowiem nadzieję, że ta – inna od wszystkich – forma, pozwoli nagłośnić problem, z którym borykają się nie tylko rolnicy z Poniidzia – mówił marszałek **Adam Jarubas** podczas wodowania tratwy w Nowym Korczynie.
- Na wolnym rynku rolnik jest zniewolony. Nie ma wpływu na cenę, którą musi zapłacić za środki produkcji. Nie ma też wpływu na cenę, którą otrzymuje za płody rolne. Rolnik dostaje

grosze, bo gros zysków ściąga pośrednik. Dlatego jeszcze raz warto zastanowić się nad funkcjonowaniem rolniczych giełd towarowych i grup producenckich, bo tylko w grupie rolnik będzie silny.

Właśnie dla grup producenckich przewidziano znaczny budżet w nowym Programie Rozwoju Obszarów Wiejskich na lata 2014-2020. Nowo tworzone grupy w pierwszym roku działalności mogą liczyć nawet na 10% wsparcie. W każdym roku 5-letniego okresu pomocy może to być maksymalnie równowartość 100 tys. euro.

Z udziałem środków z PROW kontynuowane będzie również budowanie, modernizowanie i wyposażanie targowisk stałych w miejscowościach liczących do 50 tys. mieszkańców. To są właśnie miejsca dedykowane bezpośredniej sprzedaży z gospodarstw rolnych. Z Programu „Mój Rynek” można było otrzymać nawet 1 milion zł wsparcia. Po te pieniądze sięgnęły, między innymi, samorządy z Jędrzejowa, Pińczowa, Daleszyc, Opatowa i Piekoszowa. Targowiska, mające niejednokrotnie naprawdę długą tradycję, z miejsc, które szpecą miasta, mają szansę stać się frekwencyjnym i gospodarczym sukcesem.